

Czeczenia. Grozny. Postęp

8 września 2016

W Federacji Rosyjskiej, z samej swej istoty wielonarodowym państwie, udało się coś, co ponosi klęskę w Europie Zachodniej – multikulturalizm. To zjawisko jest tu czymś naturalnym i niepodlegającym dyskusji.

Obecnej w Polsce propagandzie i zniekształcaniu obrazu życia w Czeczenii, gdzie rzekomo Putin okupuje ten kraj za pomocą.. Czeczeńców, przeczy trochę niedawna wypowiedź ministra Błaszczaka, gdy polska Straż Graniczna odmówiła grupie Czeczeńców wjazdu do naszego kraju. Powiedział on, że nie są to uchodźcy, ponieważ w Czeczenii nie ma wojny i panuje tam pokój. Sami sobie przeczą, gdy wymaga tego ich interes, ale to wcale nie dziwi.

Gdy wyjeżdżałem w sierpniu do Czeczenii, jechałem tam z lekkim niepokojem. Śledząc polskie media, powinienem się przecież spodziewać, że na miejscu zobaczę zrujnowany kraj i walczących z „rosyjską okupacją” ludzi.

Czeczenia przeżyła dwie wojny. Pierwszą w latach 1994-1996 i drugą w 1999 roku, która też trwała kilka lat, i w której to część zradyzalizowanych religijnie w duchu obcego w tym kraju wahabizmu Czeczeńców postanowiła zaprowadzić na Kaukazie szariat.

Porównując to do tego, co dziś robi Państwo Islamskie w Syrii i Iraku, można powiedzieć, że chcieli zaprowadzić u siebie kalifat, gdy nie było to jeszcze modne. Kilkuletnia mniej lub bardziej otwarta wojna doprowadziła do ogromnych zniszczeń. Po wojnie stolica Czeczenii Grozny wyglądała jak Warszawa po Powstaniu Warszawskim. Tylko w mniejszej skali. Zginęły dziesiątki, jeśli nie setki, tysiący ludzi, a wielu zdecydowało się na emigrację. Wyemigrowała też z Czeczenii przynajmniej połowa żyjącej tam rosyjskiej mniejszości

etnicznej. Dziś stolica Czeczenii wygląda tak, jakby nigdy tam żadnej wojny nie było.

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW

Cała stolica Czeczenii wygląda dziś jak nowa. Odbudowano ją praktycznie od podstaw.

Przez centrum miasta biegną szerokie arterie z charakterystycznymi dla całej Rosji spacerowymi pasami zieleni oddzielającymi przeciwne sobie pasy ruchu. Odbudowano infrastrukturę miasta, budynki publiczne i osiedla mieszkaniowe, które dziś tętnią życiem. Wiele jest jeszcze do zrobienia i widać to po sylwetkach dźwigów na horyzoncie miasta, które z mozołem budują nowy Grozny, a co przekłada się zresztą na dosyć niski poziom bezrobocia. Przynajmniej w samym Groznym.

W centrum powstało prestiżowe „Grozny City” z sześcioma ponadtrzydziestopiętrowymi wieżowcami, a wśród nich pięciogwiazdkowym hotelem „Grozny”. Uregulowano w końcu lubiącą wylewać i podtapiać miasto rzekę Sunżę, która przepływa przez centrum miasta obok „city”.

Po drugiej jej stronie powstał największy w Europie meczet, z którego co godzinę niczym syrena odzywa się głos muezzina wzywającego mieszkańców na modlitwę.

Wybudowano nowe lotnisko, które niedawno otrzymało status międzynarodowego. Ministerstwo Gospodarki tej rosyjskiej republiki utrzymuje ożywione kontakty z bogatymi muzułmańskimi krajami. Duże inwestycje w Czeczenii prowadzą m.in. Emiraty Arabskie.

Na skraju miasta powstał okazały motodrom i w tej chwili odbywają się na nim międzynarodowe wyścigi samochodowe.

Nie tylko odbudowano miasto w rekordowym tempie, ale nawet trudno już dziś znaleźć jakiegokolwiek ślady wojny, zniszczone

domy czy leje po bombach. Do kraju powracają Czeczeni nie tylko z sąsiednich republik, do których uciekali przed wojenną zawieruchą, ale i z Europy, do której emigrowali.

Z tego powodu często można spotkać ludzi, którzy ten czas spędzili w Polsce i mówią jako tako w naszym języku. Wielki potencjał tkwi też w kaukaskich krajobrazach. Na razie brak tam jakiegokolwiek turystycznej infrastruktury, ale i to ma być zagospodarowane. Piękne kaukaskie góry to jedyne miejsce, w którym niedaleko granicy z Gruzją można przez chwilę poczuć, że jeszcze niedawno coś tu się złego działo. Świadczył o tym posterunek w górach, przy którym należało zwolnić, a za szybą autokaru zauważyliśmy przyglądających się nam wnikliwie uzbrojonych w kałasznikowy żołnierzy.

CZECZEŃSKA TRADYCJA I PATRIOTYZM

Czeczenia to kraj, w którym tradycyjne wartości mają nadal ogromne znaczenie.

Przeciętny Czeczen to człowiek religijny, wyznawca islamu, kultywujący rodzinne tradycyjne wartości, mające swoje źródła jeszcze w klanowej organizacji społeczeństwa. Dla nas, Polaków, ale także i dla Rosjan z serca Federacji Rosyjskiej, Czeczeni i ich zwyczaje mogą wydawać się dziwni. Konstytucja republiki daje im jednak dużą swobodę w organizacji wewnętrznego życia. Panujący tu powszechnie islam jest teoretycznie oddzielony od państwa, ale ma na niego niewątpliwie wpływ. Nie zauważyłem jednak, by był on znacznie większy niż wpływ Kościoła Katolickiego na państwo w Polsce.

Kobiety na ulicach chodzą ubrane w długie suknie. Na głowach mają hidżaby. Nie przeszkadza im to wyglądać pięknie, bo do długich sukien zakładają długie szpile, a na twarzach mają gustowne makijaże.

Kiedy tam przyjechaliśmy, nasi gospodarze poinformowali nas o kilku panujących tu zasadach, których przekroczenie nie zapewni nam społecznej akceptacji.

Mimo upałów dochodzących do 36 stopni nie jest tu mile widziane, gdy mężczyzna nosi koszulkę na ramiączkach czy tym bardziej krótkie spodenki, co jest jeszcze gorsze, niżby kobieta założyła sukienkę do kolan.

Jak powiedział mi jeden Czeczen – równie dobrze może pan chodzić bez majtek. Nie można też w żadnym razie dotknąć kobiety. Nawet podać ręki na przywitanie. Nie sprawdzałem tego i nie wiem, czy skończyłoby się to spontanicznym kindziałem w moich plecach, czy też musiałbym poślubić kobietę, której dłoń uściskałem.

W ogóle, wbrew naszym wyobrażeniom o rzekomym ucisku kobiet w islamie (a przynajmniej tutejszym, bo on jest jeszcze bardziej różnorodny w swych prawach i obyczajach niż chrześcijaństwo), to mężczyźni mają tu trochę gorzej.

Dowodem na to jest choćby plemienny zwyczaj, który, zgodnie z zasadami „oko za oko, ząb za ząb”, za zabicie mężczyzny w twojej rodzinie każe zabić też jednego mężczyznę w rodzinie sprawcy.

Sprawa „honorowej” zemsty przedstawia się zupełnie inaczej, gdy ofiarą zabójstwa padnie kobieta. W żadnym razie nie wolno w odwecie zabić kobiety w rodzinie sprawcy zabójstwa, ale zamiast tego należy zabić mężczyzn, i to dwóch, by wyrównać śmierć jednej kobiety. Żeby pójść tu na zwykły spacer z dziewczyną, trzeba najpierw poważnie porozmawiać z jej rodzicami.

Związki rodzinne są tu tak silne, że dwa lata temu zlikwidowano ostatni w Groznych dom dziecka. Nie był już nikomu potrzebny. Jak wiadomo, jedną z najstraszliwszych ofiar wojen są dzieci. Jej ponurym skutkiem są tysiące sierot. Te czasowo przebywały w stworzonych na ten moment domach dziecka. Jednak czeczeńska tradycja i etyczne nakazy, które są tu powszechnie przestrzegane, nakazuje rodzinie zająć się każdym dzieckiem. Najpierw ten obowiązek dotyczy rodziny matki dziecka, zależnie

od stopnia pokrewieństwa, a w wypadku gdy nikt z jej rodziny już nie żyje, obowiązek przechodzi na rodzinę ojca.

Nie ma ku temu żadnych prawnych nakazów, bo nie obowiązuje tu przecież szariat, ale prawo Federacji Rosyjskiej, a mimo to żadne dziecko nie musi swego dzieciństwa spędzać w sierocińcu. Sam z nieukrywaną zazdrością patrzyłem na więzi społeczne, jakie tu jeszcze istnieją.

Ciekawa jest również kuchnia czeczeńska. Pełna warzyw i mięsa, i ogólnie bardzo smaczna. Obiad potrafi się składać z czterech, a nawet pięciu dań. Po charakterystycznej dla całej Rosji podawanej na wstępie sałatce, następnie zupie, podają danie np. z wołowiny. Następnie, gdy przynoszą chałwę, jesteśmy przekonani, że to już deser, a z nim koniec uczyty. Jednak jesteśmy w błędzie, przyzwyczajeni do własnych żywieniowych zwyczajów, gdyż po zjedzeniu chałwy na stole pojawiają się... baranie szaszłyki.

Mieszkaniec Czeczenii to także patriota lokalny, mocno przywiązany do swej ziemi, tradycji, rodziny i języka, który jest wpisany przez ONZ na listę języków ginących. W języku tym mówią tylko Czeczeńcy, a jest ich mniej niż mieszkańców samej tylko Warszawy.

Już kiedy wysiadamy z samolotu na lotnisku, uderza nas panujący tu kult jednostki, charakterystyczny dla mentalności tego narodu. Na gmachu terminalu widnieją dwa ogromne napisy, cytaty z Achmeta i Ramzana Kadyrowa. Miasto zaś jest pełne ich wizerunków. Na billboardach, na ścianach budynków, na plakatach.

Wizerunek obecnego prezydenta Ramzana można spotkać nawet na maskach samochodów, które spontanicznie, zapewne w patriotycznym uniesieniu, tak sobie „upiększają” mieszkańcy Groznego.

W wielu miejscach pojawia się także wizerunek prezydenta Rosji Władimira Putina. Są to często jego zdjęcia nawet sprzed 20 lat. I widząc je, aż się na usta cisnęła pieśń – A Putin,

takoj małodoj... Główna ulica miasta nosi nazwę Prospekt Putina, a w połowie swej długości przechodzi w ulicę Achmeta Kadyrowa.

Niedaleko centrum mieści się okazałe muzeum, w którym zgromadzono pamiątki po zabitym w zamachu bombowym pierwszym prezydencie Republiki Czeczeńskiej. W szklanych gablotach znajdziemy tam jego buty, krawat czy laptop. Ludzi z naszej kultury może to szokować czy też wydawać się groteskowe. Ale Czeczeni żyją sobie według własnych zasad i tradycji.

Poza tym, czy na pewno jest to szokujące dla obywatela kraju, który za życia papieża nazywał jego imieniem ulice swych miast i stawiał mu setki, jeśli nie tysiące, pomników, a w Krakowie, w domu, w którym przebywał podczas wizyty w kraju, wystawiano jego kapcie, do których szły pielgrzymki?

W 1990 roku byłem w Jugosławii, to był ostatni rok przed jej rozpadem. U zwykłych ludzi w domu zauważyłem na honorowym miejscu portret Miloszewicza. Spontanicznie powieszony, bo przecież nikt im tego w domach nie wieszał. Kiedy zapytałem, po co go sobie powiesili, odpowiedzieli – bo rządzi Jugosławią i musi wisieć! (nomen omen?). Później zauważyłem na mieście specjalny sklep, w którym sprzedawano wyłącznie portrety Miloszewicza i Tito. Duże, małe, w złotych ramach, w ramach drewnianych, rzeźbionych itd. Mnie to trochę szokowało, ale i w niczym nie przeszkadzało. Ludzie mają prawo żyć jak chcą i nikt nie ma prawa narzucać im obcych im zachowań, obyczajów, tradycji, kultury.

Czeczeniec jest nie tylko patriotą lokalnym. Czuje się częścią Federacji Rosyjskiej i daje temu wyraz, przystrajając swój dom flagą Rosji, która powiewa obok flagi Czeczenii; noszonymi t-shirtami z symbolami Rosji, czy też niezwykle liczny udziałem we wszelkich świętach państwowych. To na ulicach Groznego w „Dniu Flagi” Rosji pojawia się największa flaga w całej Federacji, niesiona przez tysiące ludzi. Tu też w wyborach najwięcej, bo blisko 90% głosów otrzymuje „Jedyna Rosja”, zaplecze partyjne Putina.

JAK SIĘ DZIŚ ŻYJE W CZECHENII?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć po pięciu dniach pobytu w Czeczenii. To za mało.

Na pewno spokojnie. Pokój po dwóch wojnach, mam nadzieję, że trwały, jest czymś, co umęczeni wojnami Czeczeńcy niewątpliwie cenią. Chwałą swego prezydenta.

Gdy robiliśmy zakupy w sklepie spożywczym, ekspedientka zapytała mnie, skąd jestem i co robię w Czeczenii. Odpowiedziałem, że jestem dziennikarzem i przyjechałem tu skonfrontować obraz Czeczenii, jaki przedstawia się w Polsce i na Zachodzie, z rzeczywistością.

– Tylko piszcie prawdę, że mamy tu dobrego prezydenta – grzecznie poprosiła.

Na ulicach nie widziałem żebrzących ludzi, na dworcach nie było bezdomnych. Raz tylko podczas obiadu w restauracji podeszły do naszego stolika dwie małe dziewczynki z pytaniem, czy możemy im dać jakieś pieniądze.

W Federacji Rosyjskiej, z samej swej istoty wielonarodowym państwie, udało się coś, co ponosi klęskę w Europie Zachodniej – multikulturalizm. Multikulturalizm jest tu czymś naturalnym i niepodlegającym dyskusji.

Bez kosztownych i nieskutecznych programów integracji różne kultury, wyznania i tradycje funkcjonują tu obok siebie w zgodzie i wzajemnym szacunku. Na Zachodzie podejmuje się próby nieudanej asymilacji różnych kultur na siłę. To przy rozmiarach emigracji nie może się udać, gdy na obcym kulturowo gruncie zjawiają się w grupie tysiące ludzi, automatycznie się izolują i są też izolowani w podmiejskich gettach, a multi-kulti pozostaje tylko pustym frazesem liberalnych rządów.

Obrazem klęski tej polityki są zdjęcia francuskiej policji patrolującej francuskie plaże i zmuszającej przebywające tam

kobiety do zdjęcia hidżabów i rozebrania się lub opuszczenia plaży. W Rosji nikomu takie prawo nie przyszłoby nawet do głowy. Tam po prostu coś wypada lub nie, a ludzie wzajemnie szanują swą odrębność.

We Francji widziałem te „integracje”, gdy wczesnym rankiem w Paryżu wyszedłem na ulicę. Ludzi na ulicy było jeszcze mało, ale były już na niej ekipy sprzątające i dosłownie wszyscy ich pracownicy mieli czarny kolor skóry. Tak ich zintegrowano w zakładach oczyszczania miasta!

Trzeba tu jeszcze wiele zrobić. Odbudować przemysł, który w czasach ZSRR dosyć prężnie tu funkcjonował, a częściowo został zniszczony w trakcie działań wojennych. Częściowo zaś upadł w czasach „Wielkiej Smuty” za rządów Jelcyna, gdy podobnie jak u nas po upadku systemu realnego socjalizmu wiele zakładów celowo doprowadzano do upadku.

Czeczenia posiada też złoża ropy naftowej. Gdy ta nie będzie kontrolowana przez zachodnie koncerny, przy odpowiednich nakładach państwa na jej wydobycie, może znacznie przyczynić się do rozwoju tej republiki, a dochody z jej wydobycia będą służyć mieszkańcom.

Władza stawia na wielowymiarowy postęp. Na wspomnianym ogromnym napisie na budynku terminalu lotniska w Groznym cytata z Kadyrowa brzmi: „Prawdziwym świadectwem patriotyzmu jest postęp”.

I tego, oraz wynikającego z niego dobrobytu, tej umęczonej wojnami republice możemy życzyć – by mieszkańcy tego pięknego kraju nie musieli już więcej opuszczać swej ojczyzny.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak – polski publicysta z Warszawy
Źródło: pl.SputnikNews.com